

inkarnatem" lub: „jego rumiana twarz miała w sobie... coś ze sprytu i chytryści *wielkomięskiej kanalii*." Nie mówi się też: „staruszek się *uszkodził*" bo tylko rzecz nieżywotna się uszkadza, i t. d. i t. d. W ten sposób przeszliśmy zaledwie stronnice 59, a jest wszystkich 422. *Sapienti sat!*

Edward Lubowski.

Chemia w obrazkach z życia codziennego *wypracował*
Hipolit Witowski, członek Towarzystwa Naukowego
Krakowskiego.

Jeżeli poznanie przyrody, zbadanie jej praw i tajników od najdawniejszych czasów nadzwyczajne w ludziach budziło zajęcie, to czasy nasze mają tę zasługę, że wykazały olbrzymią doniosłość nauk przyrodniczych, wyrobiły im w systemie wiedzy ludzkiej, wybitne i niezachwiane stanowisko. Wysokie znaczenie jakie nauki te mają nietylko pod ogólnym, teoretycznym względem, ale i nadzwyczajne korzyści, jakie z każdym dniem płyną z nich dla ludzkości są powodem, że na Zachodzie starają się, ażeby umiejętności matematyczno-przyrodnicze przyjąć za podstawę wychowania publicznego, chociażby ze szkodą tak zwanych nauk humanitarnych, a z drugiej strony pracują nad rozpowszechnieniem wypadków badań najnowszych, uczynieniem ich dla ogółu jak najprzystępniejszymi. Dzięki systematyczne, ściśle naukowe, nie prowadzą do tego celu; potrzeba do tego tak zwanych dzieł popularnych. W Anglii, we Francyi książki tego rodzaju ukazują się z dniem każdym, a nakłady obliczone na sta tysięcy egzemplarzy rozchodzą się z nadzwyczajną szybkością. U nas częściej można się spotkać z lichym przekładem mierniej książki niemieckiej albo francuskiej, a nawet z oryginalną pracą systematyczną, aniżeli z książką, któraby zasługiwała na nazwę książki popularnej, i dlatego każda praca w tym kierunku odpowiadająca celowi zasługuje na szczególne uznanie i poparcie z naszej strony.

Do najlepszych książek popularnych, jakie w ostatnich czasach u nas się ukazały, należy niezaprzeczenie Chemia w obrazkach p. Witowskiego. Nie jest to właściwie chemia, ale obfity zbiór nader ciekawych i pożytecznych wiadomości, o przedmiotach i zjawiskach, z którymi w ciągłym związku stoimy i które najwięcej obchodzić nas powinny. Zaczawszy od powietrza, którym oddychamy, i wody, którą pijemy, mówi autor o roślinie, która jest niezbędnym warunkiem istnienia człowieka; o mleku, mięsie i chlebie, jako o przedmiotach stanowiących codzienny pokarm człowieka, kreśli ich pochodzenie, skład i własności, wpływ na ustrój człowieka; następnie mnóstwo ciekawych szczegółów o wodce, jej

demoralizującym wpływie na ludność wschodniej Europy; o tytynie, haszyszu, makowcu (opium), które z Azji wschodniej przenoszą się powoli do innych części ziemi, i o innych środkach narkotycznych, a wszędzie słuszne ocenienie ich znaczenia i wpływu na ustrój człowieka. Nakoniec w ogólnych zarysach kreśli autor główne zjawiska życiowe w człowieku: oddychanie, trawienie, zależność ustroju od wpływów zewnętrznych, a nakoniec wielki obieg żywiołów w przyrodzie. Książeczka stosunkowo niewielka, odznacza się nadzwyczajnym bogactwem treści; na każdej jej stronicy znajdzie ciekawy czytelnik mnóstwo szczegółów o zjawiskach na pozór najpospolitszych, a o których częstokroć osoby, nawet wykształcone, dzięki dotychczasowemu systemowi wychowania publicznego, w grubiej pozostają niewiadomości.

Język, pomijawszy pomyłki drukarskie i parę niedokładności terminologicznych, jasny, zwięzły i zrozumiały, czyni książkę tę przystępną nawet dla osób mniej wykształconych. Porównyując książkę tę z wypracowanym przez autora przekładem „Świata roślinnego” Karola Müllera, widzimy ogromną pod względem językowym różnicę i przychodzimy mimowoli do tego przekonania, że ciężki, trudny, w wielu razach niezrozumiały język w „Świecie roślinnym,” nie tyle jest winą tłumacza, ile samego oryginału, i rzeczywiście do spopularyzowania tej książki przyczyniło się nie tyle przedstawienie przedmiotu, ile piękne i bogate ryciny, jakimi dzieło to jest ozdobione. Chemia w obrazkach wolną jest zupełnie od tych błędów, pojedyncze ustępy czyta się z nadzwyczajnym zajęciem i łatwością.

R.

Życie Benwenuta Cellini, złotnika i rzeźbiarza, przełożył z włoskiego Hieronim Feldmanowski. Poznań 1868. Str. XI i 317 in 12.

W obecnym czasie tak rzadkiego pojawiania się książek, prawdziwą niespodziankę stanowi oznaczone dziełko, wydane starannie, elegancko, jak tylko p. Żupański wydać potrafi. Tłumacz, znać z zamiłowaniem prawdziwem wziął się do rzeczy, bo zrobił wszystko, co tylko w podobnego rodzaju pracy literackiej zrobić można: z wielu wydań wybrał najlepsze, nigdzie prawie nie skracając tekstu, przełożył starannie, krytycznie; a co najważniejsza, wydał swoim nakładem.

Okolwiekbyśmy powiedzieli chcieli o doniosłości celu i potrzeby podobnego rodzaju pracy, jakkolwiekbyśmy znaleźli może wiele dzieł w literaturze włoskiej bardziej nam potrzebnych i na przekład zasługujących niż życiorys Celliniego; to jednak nie mo-